

Kilka uwag o idei zbawienia i samowyzwolenia

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

Wszyscy znamy kłopoty, jakie sprawiają nam dzieci, nieustannie zadając setki pytań, które wydają się tak naiwne, a odpowiedzi nań tak oczywiste. A przecież dziecięce pytania mają jedną niebagatelną zaletę — są „świeże”, nie uwarunkowane, a gdy potrafimy z uwagą im się bliżej przyjrzeć, zamiast wzruszać ramionami, mogą okazać się niezwykle twórcze, stawiają bowiem nieraz rzecz na głowie, a w miejsce rzekomej oczywistości — znaki zapytania, pozwalające na osiągnięcie dystansu. Kto zatem chce badać cokolwiek, co go otacza, tzw. rzeczywistość, ten nie powinien kpić z dziecięcych pytań, dziecko i badacza bowiem jedno powinno łączyć — kwestionowanie tak zdawałoby się niekwestionowalnych oczywistości. Zadajmy zatem „dziecięce” pytanie w kwestii fundamentalnej dla religijnego myślenia.

Zapytajmy prowokacyjnie: właściwie dlaczego potrzebny nam jakikolwiek zbawiciel, dlaczego mielibyśmy dążyć do zbawienia, wyzwolenie, oświecenia? W pytaniu tak postawionym już kryje się pewna przesłanka — zbawienie czy wyzwolenie będzie naczelną lub jedną z naczelnych idei w tych systemach światopoglądowych, które zakładają świat nieprzyjazny, a życie w nim człowieka — jako rodzaj opresji, skandalu, niewoli... Zakładają jednocześnie *implicite* lub *explicitie* istnienie czegoś, co wykracza poza „ten świat”, postulują świat inny — *sensowniejszy*, w którym człowiek byłby wreszcie „u siebie”. Niekoniecznie zresztą musi być *to* postrzegane jako „świat”, może być to stan — taki, który np. pozwala poznać prawdziwy sens „bycia”. Osiągnięcie takiego stanu łączyłoby się nieraz z koniecznością dokonania wewnętrznej transgresji i w systemach wschodnich bywa nazywany oświeceniem.

Czy zatem zbawienie lub wyzwolenie zakłada wyraźną opozycyjność „ja”-świat, który postrzegany jest jako „obcy” (por. gnostycyzm) lub wypływa z poczucia „wrzucenia w świat” (jak w myśli egzystencjalistycznej)? A jeśli mówi się o **samo**-wyzwoleniu, to czy dochodzi tu jeszcze poczucie bezradności wykładającej się słowami: „muszę uczynić to sam, bo jestem samotnym w świecie” — w tej ostatniej sytuacji mielibyśmy do czynienia z tragiczną sytuacją „braku Zbawiciela” (ale pozostaje coś, ku czemu warto iść). Inaczej, gdy postrzega się świat jako straszliwy, a jednocześnie pozbawiony zbawiciela i nadziei na wyzwolenie się. Ten, kto tak świat postrzega jest po pierwsze „nie wierzący”, po drugie — pesymistą. Ale... Można by powtórzyć za Umberto Eco — w co wierzy ten, kto nie wierzy? Tu możliwy jest spory zestaw odpowiedzi, ale dwie z nich wydają się egzystencjalnie najważniejsze. Albo świat jest postrzegany jako opresyjny, ale innego nie ma, sytuacja więc rysuje się tragicznie lub heroicznie zależnie od przybranej postawy (nieraz szuka się wyjścia z opresji świata na przykład szukając „zbawicieli zastępczych”), albo ze światem jest wszystko w porządku i nie ma wcale żadnej potrzeby myślenia o „innym świecie” i jakimkolwiek wybawicielu.

Potrzeba wyzwolenia lub zbawienia, rzecz jasna, pojawia się zatem tylko wtedy, gdy jest „od czego” się wyzwalać. Zło, cierpienie, złudzenie, grzech pierworodny — to właśnie jedne z tych zakładanych „powodów”.

Chrześcijaństwo wypracowało figurę jednego zbawiciela. Jednostka nie musi się „zbawiać” sama [1], jej los rozstrzygnie Chrystus Sędzia. Jednak trudno oprzeć się wrażeniu, iż wysiłki jednostki są tu dość zniwelowane. Zakrawa na swoisty paradoks, że Zachód, gdzie indywidualizm, odpowiedzialność za własne życie są tak eksponowane, jednocześnie w kwestii metafizycznej ogranicza możliwość aktywności jednostki... To ten Wielki Ktoś zbawił nas, można by rzec, że uczynił coś „za nas”... Nam niemal wystarczy tylko potakiwać.

Nie jest też niewątpliwie kwestią przypadku, że nawet mnisi chrześcijańscy budzili niechęć instytucji Kościoła, wszak odizolowanego, samotnie zmagającego się z „transcendencją” osobnika trudniej kontrolować, kto wie dokąd zaprowadzi go jego rozmyślanie. Tylko wzięcie w karby (ślubowanie posłuszeństwa itd.) dawało gwarancje Kościołowi.

A świat... cóż, skoro potrzebny jest zbawiciel, musi zostać zaakcentowane jego „zło”, skażenie oraz — grzech. W tradycji żydowskiej mesjasz jest oczywiście inaczej widziany niż Jezus Chrystus w chrześcijaństwie i może dlatego mniej się w judaizmie akcentuje grzech pierworodny... *Można by rzec że figura mesjasza w równej mierze implikuje, a co najmniej wzmacnia ideę grzechu, co idea grzechu — mesjasza.* Jedno nie może istnieć bez drugiego,

wzajemnie się warunkując.

Postać mesjasza kształtowana bywała przez pewne — różnorodne — typy wyobraźni: mesjasz w tradycji żydowskiej widziany był jako wyzwoliciel narodowy, potem uległ uniwersalizacji, lecz uniwersalność figury nie musi oznaczać wszędzie i zawsze uniwersalnych treści „pod nią” podkładanych, nieraz nawet jego zbawcza funkcja nie obejmuje nawet wszystkich ludzi, przeciwnie - schrytlanizowany mesjasz zostaje oto skorelowany z tradycjami rodzimymi, jak w ruchach religijnych w Afryce, czy Ameryce Południowej. Także w Polsce model mesjasza funkcjonował na swoistych zasadach w kulturze romantycznej, o czym doskonale wiemy. (Cóż, nawet Polacy zainteresowani myślą orientalna uważali nieraz, jak np. W. Lutosławski, że przemiana, która miała nastąpić w głębi człowieka dzięki technikom jogicznym, miała za cel doprowadzenie do wyzwolenia... narodowego).

Na Wschodzie, w hinduizmie, a zwłaszcza w buddyzmie, mimo wagi jaką przywiązuje się do osoby mistrza, kładzie się nacisk na samodzielność jednostki pragnącej dostąpić iluminacji i wyzwolenia. Na Wschodzie właśnie — który my z naszej perspektywy oceniamy jako mniej indywidualistyczny, a bardziej przywiązany do tradycji kolektywizmu...

Ale nawet w buddyzmie, gdzie kładzie się nacisk na samodzielność ucznia w dążeniu do oświecenia i wyzwolenia, pojawia się postać Buddy Majtrei. Czyli „tłumacz” na język naszej tradycji — Zbawcy. Idea ta zrodziła się w warstwach „ludowych” wyznawców buddyzmu (por. też postać Bodhisattwy wyłoniona obok, czy zastępująca figurę arhata).

Z kolei w New Age funkcjonuje synkretyczny model, w którym współistnieje idea samowyzwolenia i obraz wybawienia, w tym rodzaj „mesjasza” (mystycznie pojmowany Jezus Kosmiczny lub Budda Maitreja). Przy tej właśnie okazji warto zastanowić się czym miałyby być samo-wyzwolenie czy samo-zbawienie.

Samo-czyli?... Samodzielne, osobne, albo „od siebie”.

W grę wchodzi dążenia mające na celu zredukowanie konieczności podporządkowania się. Ergo — jednostka redukuje sfery, którym musi podlegać (od polityki, poprzez autorytety społeczne, uwarunkowania klasowe itd., po wymiar egzystencjalny) — aż zostaje „ja”, albo „bóg” albo relacja „ja — bóg” (czy raczej „boskość”). Znowu tutaj dotykamy problemu ja-świat. Czy jednostka jest osobną monadą? A jeśli nie jest całkowicie „osobna” (Jaźń obejmuje nie tylko ludzkie uniwersum, ale i świat pozaludzki), to zakłada się współzależność między różnymi sferami bytu. Zatem samo-wyzwolenie to nie osobne wyzwolenie siebie tylko, lecz praca nad wyzwoleniem najmniejszej nawet żywej istoty (jak w buddyzmie mahajany).

Rzecz jasna, nie może przy tej okazji obejść się bez zastanowienia się nad koncepcjami antropologicznymi, choćby tylko ogólnie naszkicowanymi — jak zatem postrzega się problem „osoby”, innymi słowy kim jest osoba ludzka, człowiek.

Koncepcja personalizmu katolickiego oraz postawa indywidualizmu euro-amerykańskiego jest w tym miejscu szczególnie warta przywołania, jako że New Age kompiluje ten obraz „indywiduum” ze wschodnimi pojęciami wyzwolenia, gdzie „ja” znika — odmiennie niż w zachodnich reinterpretacjach, gdzie „ja” nie tyle znika, ile ulega transformacji.

Zatem - wyzwolenie od zależności, ale przecież również wyzwolenie potencjału w sobie. W przypadku ideologii New Age można by powiedzieć, że dążenie do wyzwolenia łączy się z problemem poznania, droga w New Age bowiem jest nie tyle drogą metafizyczną, ile epistemologiczną — człowiek nie wykracza poza swą ograniczoność ku innemu bytowi, sam bowiem jest bytem kompletnym, zawiera w sobie wzorzec boga — tyle, że o tym nie wie. Cała droga wyzwolenia to usuwanie niewiedzy i uwarunkowań osobistych — proces negatywny (wpływ koncepcji awidii z hinduizmu).

Ale to paradoks... widoczny w pismach mistyków, czy też poetów haiku — tkwi on w samym założeniu: „ja” wyzwala się od „ja” — otóż ten właśnie aspekt jest szczególnie trudny. Jaspers powiada: „Warunkiem tego, że odnajdziemy samego siebie jest to, by nie szukać samego siebie”.

Przypisy:

[1] Por. spór Augustyna z Pelagiuszem, łaska czy własne zasługi; zob. ss. 1234, 214 (in fine), 1035 (w: Doktryna „szaleństwa Krzyża”), 192

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-03-2003 Ostatnia zmiana: 07-02-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2354) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2354>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl